

ROMAN CENTKIEWICZ

ur. 1943; Zemborzyce, k. Lublina



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL, współczesność
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, współczesność, Zemborzyce, Zalew Zemborzycki, rzeka Bystrzyca, rekreacja, dzieciństwo, zabawy dziecięce, projekt Lublin. W kręgu żywiołów - woda

Piękne czasy

Pamiętam wczesne lata 50. W niedzielę pociąg przyjeżdżał na stację w Zemborzycach oblepiony ludźmi jak choinka. Ludzie jechali wagonami w stylu Franciszka Józefa, takimi z długimi stopniami. Na stopniach, na dachach i wszędzie, gdzie się tylko dało – wszyscy jechali tutaj. To cała procesja ludzi zawsze w niedzielę rano szła ze stacji kolejowej na łąkę koło młyna w Zemborzycach. Tam była mała plaża, niewielka. Można było rozłożyć się z kocykiem, poopalać się. Nawiasem mówiąc, ludzie niszczyli młynarzowi tę łąkę, nigdy on tam nic nie skosił, ale to był taki człowiek, że nic nie mówił.

To były piękne czasy, ja sam pamiętam, że biegałem pod ten młyn, na tą plażę kapać się – razem z braćmi ciotecznymi, którzy przyjeżdżali na wakacje do mnie. Wszyscy tam się bawiliśmy. Bogatsi mieszkańcy Lublina przyjeżdżali nawet samochodami, a część przyjeżdżała na rowerach, motocyklach – kto czym miał, to jechał tutaj, kąpał się w Bystrzycy i opalał się. Wiem, że to było bardzo popularne wśród mieszkańców. Dużo ludzi [z tego] korzystało.

Natomiast teraz, kiedy mamy brudną wodę, kiedy skasowano młyn, to wszystko zginęło w zalewie. Ludzie nie mają po co tu przyjeżdżać. Kąpiel w zalewie jest ryzykowna – woda jest brudna, raczej nie nadaje się. Jeżeli ktoś koniecznie już chce się wykąpać, chce się poopalać, no to jedzie nad Białe lub inne jeziora. A tutaj ludzie nie przyjeżdżają. Ta cała infrastruktura związana z zalewem, te wszystkie restauracje stoją i przeważnie świecą pustkami. Po co ludzie tu przyjadą? Na co? Nie ma po co, po prostu nie ma po co.

Data i miejsce nagrania	2019-07-19, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"